Nr. 83. Kraków, wtorek 25 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczyna się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

Po ukończeniu powieści Williama Morrisa „Wieści z nikąd“ rozpoczniemy w przyszłym miesiącu w naszym felietonie druk bardzo zajmującej dłuższej noweli głośnego powieściopisarza francuskiego

J. K. Huysmans'a

„W imię moralności!“

Jest to naturalistyczny obrazek z dzisiejszego życia, pisany barwnym stylem, żywo i z głęboką ironią. Zajmie on niewątpliwie w wysokim stopniu naszych czytelników.

W numerach niedzielnych i świątecznych będziemy i nadal zamieszczali drobne nowele, opowiadania i szkice wybitnych autorów polskich i obcych.

Redakcya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 24 marca.

Sojusz konserwatystów z moskalofilami.

Lwowski organ narodowców ruskich „Diło“ zamieszcza w numerze piątkowym z dnia 21 bm. w artykule pt. „Znamienna wieść“ korespondencyę z Wiednia, donoszącą, iż między szlachtą galicyjską a moskalofilami przyszło do wyraźnego sojuszu, opartego na konkretnych warunkach, a mającego na celu z jednej strony chronić szlachecki stan posiadania, z drugiej zaś ułatwić moskalofilom ich robotę w Galicyi.

„Diło“ pisze:

„W miarodajnych polskich kołach w Wiedniu krąży następująca wieść: W ostatnich czasach przyszło do zbliżenia między moskalofilami a rządem krajowym. Hr. Piniński chciałby koniecznie doprowadzić do ugody między szlachtą a moskalofilami, którzy — wedle jego zdania — nie są nie tylko dla szlachty niebezpiecznymi, lecz przeciwnie tylko w sojuszu z nimi może szlachta stawić opór tak polskim, jak i ruskim żywiołom opozycyjnym. Zapatrywanie to wypowiedział namiestnik już kilka razy zupełnie wyraźnie, zaznaczając, iż „Hałyczanin“ i inne moskalofilskie organy nigdy jeszcze nie zajmowały tak przychylnego wobec szlachty stanowiska, jak obecnie w czasie secesyi ruskich studentów. W kołach polskich zapewniają, iż ze strony konserwatystów wystosowano nawet ofertę, która zyskała zupełną aprobatę stańczyków. Moskalofile żądają: zapomogi dla swych dzienników i dla Towarzystwa im. Kaczkowskiego, a dalej nominacyi moskalofilskich kandydatów: na profesora prawa z polskim językiem wykładowym, na profesora języka rosyjskiego na wszechnicy lwowskiej i na lektora języka rosyjskiego na uniwersytetach w Krakowie lub w Wiedniu. Na wszystkie te posady mają już moskalofile gotowych kandydatów.

Nadto domagają się, ażeby im powierzono ruskie wydawnictwa państwowe i krajowe, jak dziennika rozporządzeń itp. i ażeby unieważniono wybory sejmowe z okręgów kołomyjskiego i żydaczowskiego.

Wychodząc z założenia, iż ukrainofile wszelkich odcieni, polscy demokraci, ludowcy i socyalni demokraci, jako żywioły przewrotowe, są wspólnymi wrogami tak moskalofilów, jak i stańczyków, zobowiązują się moskalofile: 1) złamać secesyę ruskich studentów, względnie sprowadzić do Lwowa napowrót studentów z frakcyi moskalofilskiej, 2) paraliżować starania ukraińców o własny uniwersytet i gimnazya, 3) nie uczestniczyć w agitacyi za rozdziałem Galicyi, 4) stawiać tylko bierny opór wobec projektu o gminach zbiorowych, oraz 5) występować przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, przeciw postulatom robotników itp. W sprawie tej ugody miał nawet bawić w Wiedniu jeden z moskalofilskich prowodyrów!!“

Tyle „Diło“. — Nie wdając się w ocenę autentyczności tego doniesienia, stwierdzić przedewszystkiem należy, iż między stańczykami a moskalofilami galicyjskimi sojusz faktycznie istnieje, jakkolwiek może strony nie chcą nadawać mu cechy umowy formalnej i jawnej, co zresztą byłoby zupełnie zrozumiałem.

Przymierze to wynika samo przez się z interesów i celów wspólnych tak stańczykom, jak i moskalofilom. Przedewszystkiem w wschodniej Galicyi szlachta z racyi swego klasowego położenia musi ciążyć ku moskalofilom. Opozycyjny ruch wśród chłopów ruskich, budząca się coraz bardziej wśród nich świadomość narodowa i klasowa, dążenie Rusinów do oświaty i samodzielnej kultury — wszystko to zagraża stanowi posiadania obszarników wschodnio-galicyjskich i zmusza ich do szukania pomocy u moskalofilów, naturalnych wrogów wszelkiego ruchu narodowego i kulturalnego wśród Rusinów.

Powtóre zakorzenione głęboko ugodowe prądy wśród szlachty polskiej, która przy każdej sposobności liże kornie stopy carskie i wzdycha do knuta, jako jedynego lekarstwa na wszelką „anarchię“ — czyni ze stańczyków i moskalofilów naturalnych przyjaciół.

Ta wspólność interesów wyrażała się już niejednokrotnie w wielu objawach życia publicznego, znajdując oficyalne u obu stron sprzymierzonych uznanie. Prasa stańczykowska i moskalofilska przy każdej ważniejszej okazyi idzie ręka w rękę. W czasie kampanii wyborczej stańczycy i moskalofile, w wspólnej walce przeciw narodowcom i radykałom ruskim, popierają się nawzajem, a organa ich w zupełnej zgodzie ujadały na wyścigi na opozycyjny ruch wśród Rusinów. Taką samą zgodę obserwowaliśmy w czasie secesyi studentów ruskich ze Lwowa i walki ich o własny uniwersytet. Najbardziej zaś wyraźnem stwierdzeniem tego przymierza było napiętnowane przez nas stanowisko prasy stańczykowskiej wobec zajść wrzesińskich. Wówczas „Hałyczanin“ zupełnie otwarcie chwalił zachowanie się prasy konserwatywnej, radzącej społeczeństwu polskiemu rzucenie się w objęcia Rosyi. Wszystkie te fakta notowaliśmy skrzętnie na dowód, że cała polityka szlachty polskiej jest zarazem polityką moskalofilów. Wychodząc właśnie z tego stanowiska namiestnik hr. Piniński niejednokrotnie już czynił usiłowania i prowadził targi w kierunku stanowczego zbliżenia się do moskalofilów.

Jeżeli więc doniesienie „Diła“ jest prawdziwe, wówczas wspomniana umowa byłaby tylko formalnem przypieczętowaniem sojuszu oddawna faktycznie istniejącego.

Kilka słów o przemyśle domowym.

W ostatnim zeszycie dwutygodnika dla kobiet „Nowe Słowo“ znajdujemy następujący, bardzo ciekawy artykuł:

Jedna z entuzyastek domowego przemysłu, przeczytawszy artykuł mój w „Nowem Słowie“, czyniła mi wymówki, że nie powinnam była „napaść“ na szlachetne usiłowania osób, których jedynym ideałem jest podniesienie ekonomiczne kraju wogóle, a w szczególności danie kobietom możności zarobkowania. Zarzucała mi ona, że argumenty moje odnoszą się chyba tylko do krajów zachodnich, gdzie przemysł domowy rozwinął się do tego stopnia, iż zaczął już ujawniać strony szkodliwe i zgubne dla wykonywujących go. Jej zdaniem dopiero w takiem stadyum rozwoju przemysłu domowego można mówić o jego niebezpieczeństwach i przystępować do jego sanacyi, tj. do wprowadzenia takich ustaw i urządzeń, któreby, zachowując tylko dobre strony przemysłu domowego, znosiły lub przynajmniej łagodziły jego strony zgubne.

Mam przed sobą trzy obszerne tomy sprawozdań inspektorów przemysłowych o przemyśle domowym w Austryi, zestawienia statystyczne Wernera Sombarta, pani Lily Braun itd.; wszędzie podnosi się nad wyraz smutne położenie robotników, zatrudnionych w przemyśle domowym i to nie tylko w nakładowym domowym przemyśle, gdzie robotnik jest poprostu ofiarą nakładcy, ale nawet tego przemysłu domowego, który „kwitnie“ jako narodowa praca domowa, jak u nas np. garncarstwo, stolarstwo, taczkarstwo, koszykarstwo, gdzie robotnik jest zarazem przedsiębiorcą.

Tylko w nielicznych gałęziach przemysłu domowego artystycznego, który kwitnie jako uboczne zajęcie wykonywujących go obok rolnictwa, zaznacza się jaki taki dobrobyt, obejmujący nieledwie kilkadziesiąt lub kilkaset rodzin.

A mimo, że położenie tych osób pogarsza się z dnia na dzień i mimo, że w przemyśle domowym wszystkich krajów zatrudnione są setki tysięcy i miliony nawet osób — gdzież słyszymy o ruchu jakimś ze strony tych osób, mających na celu poprawę w tej doli arcysmutnej?

Nie oni sami, ci wyzyskiwani i cierpiący pod wpływem tych stosunków podejmują tę walkę, jeżeli dochodzą nas wiadomości, że jest dążenie do zorganizowania robotników, zajętych w przemyśle domowym, lecz robotnicy fabryczni podejmują akcyę dla tamtych i w swoim i w ich interesie i budzą ich do walki. A to jest charakterystycznem. Nędza i odosobnienie pozbawiają ich inicyatywy i siły do podjęcia walki we własnej sprawie.

A przecież przypatrzmyż się cyfrom. Wedle spisu ludności z r. 1890 wykazuje Austrya 570.000 osób, zatrudnionych w przemyśle domowym, co wobec 2,243.734 robotników, zajętych w przemyśle, czyni 34 prc. ogółu robotników i wyrobników.

Niemcy zatrudniają w przemyśle domowym

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

55)

— Dobrze — żywo potwierdziła Helena. — Myślałam już o tem z góry i dlatego zabrałam z sobą jeszcze jedno wiosło. Pomożecie mi je przymocować?

Mówiąc to zbliżyła czółno do naszej łodzi, aż Dick mógł ręką dosięgnąć jej wiosła. Przyklęknął wówczas w swej łodzi, ona naprzeciw w czółnie i obydwoje poczęli zręcznie przytwierdzać wiosło.

I gdy te dwie młode, śliczne głowy, pochylone nad wiosłem, zbliżyły się do siebie blizko, bardzo blizko, mnie na okamgnienie trwożny ogarnął niepokój.

Klara siedziała na swem miejscu, nie odwróciwszy głowy; teraz jednak odezwała się z lekkiem drżeniem bólu w przyciszonym głosie:

— Jak rozdzielimy nasze towarzystwo? — Możebyś ty Dicku wsiadł do czółna Heleny, ponieważ nie obrażając naszego gościa, lepszym jesteś sternikiem.

Dick powstał i kładąc swą dłoń na jej ramieniu rzekł: — Nie, nie, niech gość próbuje teraz swych sił, wszak pragnie się wyćwiczyć w wioślarstwie. Zresztą nie potrzebujemy się zbytnio spieszyć, bo wysiadamy niedaleko za Oxfordem, a choćby nas nawet noc zaskoczyła, to tem przyjemniejszą będzie podróż przy księżycu.

— Zresztą — zauważyłem — już ja sobie jakoś daję radę z wiosłem i z pewnością nie pozwolę prądowi unieść naszego czółna.

Wszyscy się zaśmiali, biorąc to moje powiedzenie za dowcip, a srebrzysty głos Heleny brzmiał mi z tego wesołego chóru, jak najcudniejsza muzyka.

Krótko mówiąc, wskoczyłem uszczęśliwiony do czółna Heleny, ująłem energicznie wiosła i ochoczo rzuciłem się do pracy, pragnąc się trochę popisać. Bo — i pocóż taić? — Miałem uczucie, jakoby ten świat szczęśliwy stał się jeszcze szczęliwszym, odkąd znalazłem się w pobliżu tej czarownej dziewczyny, która jednak ze wszystkich ludzi poznanych w tym nowym świecie, wydała mi się najwięcej obcą, najmniej odpowiadającą mym oczekiwaniom.

Słońce zachodziło, gdy znaleźliśmy się w pobliżu Oxfordu. O ile można było rozróżnić z rzeki, nie brakło ani jednej wieżycy ni kolumny z dawnego też ciężko ongi przez bogatych pseudo-uczonych próżniaków, nawiedzonego miasta. W okół jednak pysznym, bogatym kobiercem rozścieliły się łąki, za moich czasów tak strasznie zaniedbane i wyniszczone.

W godzinę później, przy świetle księżyca dopłynęliśmy do miasteczka, gdzie spędziliśmy noc w pustym niemal domu, gdyż prawie wszyscy mieszkańcy nocowali na łąkach, w namiotach.

XXVIII.

Mała rzeka.

Nazajutrz wyruszyliśmy przed szóstą z rana, gdyż jeszcze najmniej dziesięć godzin dzieliło nas od celu podróży, a Dick chciał koniecznie stanąć tam przed zmrokiem. Helena i ja znów wsiedliśmy do małego czółenka, jakkolwiek Dick usiłował mnie zwabić do swej łodzi, a obydwie kobiety umieścić w tem „zielonem cacku“. Helena jednak zaprotestowała energicznie, obstając gwałtem przy mojem towarzystwie, jako najwięcej zajmującem.

— Skoro dojechaliśmy już tak daleko, to niech i nadal tak pozostanie. Nie mam ochoty jechać w towarzystwie osoby, myślącej wciąż o kim innym; gość jest jedynym człowiekiem, z którym się dobrze bawię. Tak jest w istocie — dodała, zwracając się ku mnie — proszę nie sądzić, że powiedziałam to tylko przez grzeczność.

Klara się zapłoniła, a z twarzy jej biło szczęście — zdaje mi się, że teraz dopiero przestała się obawiać tej uroczej dziewczyny. A ja czułem się znowu młody; dawne nadzieje młodości mięszały się z radością chwili obecnej, niszcząc ją niemal i lekki ból sącząc w mą duszę.

Szybko mknęliśmy po nagle zwężającej się rzece, tworzącej tu mnóstwo wężykowatych zakrętów, gdy Helena zawołała radośnie:

— Jakże lubię to wąskie koryto, ja, która jestem przyzwyczajona tylko do wielkiej wodnej przestrzeni! Wydaje się, jakoby się rzeka kończyła przy każdym zdala widzianym zakręcie. Nim mrok zapadnie, dowiem się, jak nasza Anglia jest małym kraikiem, skoro tak szybko można przebyć jej największą rzekę.

— Tamiza nie jest też wielką, tylko piękną.

— Tak. A czy wam nie jest również ciężko, cofnąć się myślą w owe czasy, kiedy piękny ten kraj był traktowany przez swych mieszkańców, jakoby był szkaradną pustynią — bez uwzględnienia czaru przyrody, wymagającej jednak opieki — ni zmiany pór roku, niosących coraz to nowe rozkosze, rozmaitości gleby i innych wdzięków naszej ojczyzny! Jak mogli ludzie ci być tak okrutni względem siebie samych?

— I swych bliźnich — dodałem, a idąc za nagłym jakimś popędem, począłem mówić:

— Kochana sąsiadko, powiem ci otwarcie, że dla mnie jest to rzeczą łatwą, cofnąć się myślą w te smutne czasy, ponieważ sam do nich należałem. Widzę, że się domyślałaś czegoś podobnego i jestem przekonany, że uwierzysz moim słowom — nie potrzebuję więc niczego przed tobą ukrywać.

Po chwili milczenia odpowiedziała:

— Słusznie odgadłeś, przyjacielu; wyznam ci więc, że umyślnie podążyłam za tobą z Runnymede, by ci zadać kilka pytań, bo zaraz dostrzegłam, że nie należysz do naszych czasów. To dla mnie było bardzo zajmującem i tak mnie nęciło, że postanowiłam cię uszczęśliwić, o ile to odemnie zależy. Prawdę mówiąc, było to trochę niebezpieczne — dodała rumieniąc się — ze względu na Dicka i Klarę, bo teraz skoro już jesteśmy z sobą na stopie przyjacielskiej, mogę ci powiedzieć, że nawet u nas, gdzie jest mnóstwo pięknych kobiet, mężczyźni często zawracali sobie mną głowę. I to jest właśnie jednym z powodów, które mnie skłoniły zamieszkać z ojcem w samotnem zaciszu. Na niewiele się to jednak zdało — i tam nas wyszukano, a ten urok samotności zdaje się ludzi tem więcej pociągać. Opowiadają sobie o tem całe historye. Lecz dość tego. Dziś wieczór lub jutro rano uczynię wam propozycyę, której przyjęcie będzie dla mnie bardzo miłe, a i wam, zdaje mi się, niezbyt przykre. (C. d. n.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

wedle spisu z 1895 r. 490.711, a liczba przedsiębiorstw, stosujących pracę domową (Heimarbeit) wzrosła od r. 1882 do 1895 z 19.209 na 22.307.

Tak samo Francya, Anglia, Włochy, Ameryka, zatrudniają ogromną ilość ludzi w domowym przemyśle. W przemyśle konfekcyjnym np. przemysł domowy wypiera warsztaty i fabryczny taniością robotnika i warunkami pracy, nie nastręczającymi przedsiębiorcom żadnych „kłopotów.

I w Austryi rzecz się ma podobnie.

Jeden ze sprawozdawców podnosi to, że przemysł nakładowy stosują w rejonie jego (Dolnej Austryi) i wogóle nie tylko w przemyśle drobnym, ale także i fabrycznym „bardzo chętnie“ (mit Vorliebe). Szczególnie dla korzyści, jakie zapewnia przedsiębiorcom. Jednym z powodów takich korzyści i to nie najmniej ważnym, jest potulność robotników *).

To też, nie mówiąc już o tych, co wykonują przemysł domowy jako sztukę nacyonalną, którzy są przeważnie „przedsiębiorcami“, tak, że do nich żadne dzisiejsze ustawy polityki społecznej stosować się nie mogą, robotnicy nakładowi, z małymi wyjątkami, nie są ubezpieczeni ani na wypadek choroby, ani w innych wypadkach i widzimy we wszystkich sprawozdaniach jednobrzmiące zdanie: „do kasy chorych niezapisani“, położenie materyalne smutne, przykre (prekär, misslich) itd. itd.

I rzecz charakterystyczna, im przedmioty te przemysłu domowego są przedmiotem powszechniejszego użytku, tem gorsze jest położenie robotników, wytwarzających je.

Największa nędza panuje u krawczyń, szwaczek, hafciarek, koronkarek. Nie mniejsza panować będzie u naszych guziczkarek, pudełczarek, u krawaciarek itd. szalona konkurencya będzie obniżała płacę z dnia na dzień, wysysając krew i soki żywotne z biednych robotnic.

Już dziś mamy guziczki czeskie, wiedeńskie (także wynalazku jakiejś bogatej filantropki), lwowskie, a niech tylko przedsiębiorcy zwęszą sposób wyzysku młodych sił, rozpocznie się prawdziwa orgia konkurencyjna między nimi.

Gdzież te biedne ofiary znajdą możność oparcia się narzuconym im warunkom, jeśli nie będą pracowały w warsztatach, mających znane firmy, skupione razem, gdzieby mogły łączyć się i organizować w celach samoobrony itd.? Panie nasze odpowiadają na to: „Nie wypuścimy z rąk raz wprowadzonych gałęzi, będziemy się opiekowały robotnicami, zajmować się będziemy sprzedażą produktów i baczyć na wysokość zarobku naszych pupilek“.

Przypatrzmy się, jak się mają robotnice tak bardzo hołubionego u nas przemysłu koronkarskiego, dla którego w cieplarniach osobnych szkół hoduje się robotnice. Taka „wykształcona“ w zawodzie swoim koronkarka pracuje od **4** lub **6** zrana do **10** godziny wieczorem, z małemi dla spożycia pokarmu przerwami, i zarabia przy tem dziennie **30** do **50** ct.! Trzeba pamiętać, że one biorą wtedy ceny „wyższe“, jakie gotowe są płacić panie, bawiące na letniem mieszkaniu w Zakopanem i innych miejscowościach podkarpackich, gdzie koronkarstwo jest rozpowszechnione.

Ubezpieczenia na wypadek choroby niema w tej gałęzi — wszak robotnice zresztą są niezawisłe i pracują na własny rachunek. Robotnice pracują w swoich mieszkaniach; „mała izdebka stanowi najczęściej sypialnię i pracownię, tak, że wprost trudno sobie wyobrazić, jak w tak ciasnym pokoiku może pomieścić się tyle członków rodziny“. (Sprawozdawca p. K. Adam, II tom).

To też „niemała liczba robotnic domowych emigruje rok rocznie do Ameryki, do krewnych, którym udało się za morzem znaleźć lepsze utrzymanie, niż w ojczyźnie“.

(Dokończenie nastąpi).

*) Bericht des k. k. Gewerbeinsp. über die Heimarbeiters in Oesterreich. Bd. III.

Przegląd polityczny.

= **Działalność Rady państwa w pierwszych trzech miesiącach 1902 r.** Od d. 4 lutego aż do 22 marca odbyła Izba posłów 29 posiedzeń. Wniosków zgłoszono w tym czasie 62, wniosków nagłych z powodu klęsk elementarnych 17, wniosków nagłych w innych sprawach 10; petycyj przysłano razem blizko 5000, z czego większa część odnosi się do sprawy ubezpieczenia robotników na starość. Interpelacyj wniesiono razem 604; ministrowie odpowiedzieli na 189 z nich, a mianowicie: Körber 59, Böhm-Bawerk 8, Spens-Booden 18, Call 20, Giovanelli 15, Welsersheimb 22, Wittek 31, Hartel 8.

Mandaty złożyli: Romanowicz, Ćwikliński, Wolf. Umarł dr Kurz (młodoczech). Wybrany ponownie: Wolf.

Izba posłów załatwiła następujące przedłożenia rządowe: kontyngent rekruta na rok 1902, koleje bośniackie, prowizoryum budżetowe za kwiecień i maj 1902, stan wyjątkowy w Tryeście, uwolnienie od podatków pożyczki wiedeńskiej, skonwertowanie akcyj kolei Karola Ludwika i traktat handlowy z Meksykiem.

Socyalni demokraci postawili następujące wnioski nagłe: poseł tow. Rieger w sprawie katastrofy w kopalni w Hniewinie; tow. Pernerstorfer w sprawie zajść w Tryeście; tow. Rieger w sprawie reformy ustawy prasowej. Oprócz tego przemawiali mówcy socyalno-demokratyczni bardzo często w kwestyach bieżących. Najznamienitszemi były mowy: tow. Daszyńskiego o sądownictwie wojskowem i nadużyciach w armii, o polityce zagranicznej Austryi, o administracyi politycznej; tow. Schuhmeiera o gospodarce antysemitów wiedeńskich i o zajściach w Tryeście; tow. Ellenbogena o zajściach w Tryeście i o kolejach bośniackich; tow. Hybescha o budżecie ministerstwa obrony krajowej i o nadużyciach żandarmeryi.

= **Kongres holenderskiej partyi socyalno-demokratycznej** odbędzie się tego roku podczas świąt wielkanocnych w Gröningen. Sprawozdanie zarządu partyjnego daje pogląd na działalność partyi w ostatnim ruchu wyborczym. Ogółem odbyło się 500 publicznych zgromadzeń przedwyborczych i rozdano 700.000 odezw. Koszta agitacyi wyborczej wynosiły 30.000 K.

Rezultaty walki wyborczej były wogóle pomyślne. Socyalna demokracya posiada w obecnym składzie parlamentu siedmiu swoich przedstawicieli, podczas gdy poprzednio było ich tylko czterech. Liczba głosów, oddanych na kandydatów partyi od r. 1897 prawie się potroiła. W r. 1897 socyalno-demokratyczni kandydaci otrzymali 13.035 głosów, w roku ubiegłym 38.279. Przy wyborach do t. zw. „rad prowincyonalnych“, które odpowiadają francuskim radom generalnym, przeszli socyalni demokraci w trzech prowincyach. Nadto zdobyli mandaty radców gminnych w 19 miejscowościach.

Liczba członków politycznych stowarzyszeń partyjnych wzrosła w ostatnim roku z 4.000 do 4.500. Obecnie ma być dokonaną reorganizacya partyi przez utworzenie robotniczych związków wyborczych, w miejsce dotychczasowych organizacyj okręgowych.

Również pomyślnie przedstawia się rozwój prasy partyjnej. Partyi udało się zapewnić finansowo na trzy lata byt centralnego organu „Het Volk“. Ustawiczny napływ abonentów, pozwala mieć nadzieję, że pismo w przeciągu owych 3 lat stanie o własnych siłach. W ostatnim roku założono cztery nowe tygodniki socyalistyczne. Sprawozdanie kasowe zarządu partyjnego wykazuje dochód w kwocie 25.475 K 40 h i rozchód 24.118 K. 24 h.

Przegląd społeczny.

Rada pracy przy ministerstwie handlu na posiedzeniu z dnia 22 bm. zastanawiała się nad położeniem maszynistów. Referent dr Hainisch zaznaczył, iż w komisyi powstało nieporozumienie w kwestyi zadań warunków pracy maszynistów. Robotnicy domagają się mianowicie badania nietylko położenia fabrycznych maszynistów i palaczy, lecz także zatrudnionych w górnictwie, rolnictwie i na kolejach czemu się stanowczo opierają hofraci i fabrykanci, godząc się natomiast rozszerzyć badania statystycznego urzędu pracy na maszynistów i kotlarzy fabrycznych wszystkich kategoryj, w szczególności zaś w przemyśle cukrowym. Tow. dr Verkauf protestował przeciw formalistyce i przewlekaniu obrad, przez co usiłuje się przeszkadzać działalności rady pracy. Radca ministeryalny Zechner oświadczył, że ministerstwo rolnictwa przeciwnem jest takiemu rozszerzaniu badań, jak tego domagają się przedstawiciele robotników. Na uwagę prof. Philippowicha, iż nawet mimo istniejącego nieporozumienia, można przystąpić do badań, odpowiedział radca dworu Kuranda, że tego rodzaju ankiety sztucznie wywołują nowe żądania ze strony robotników. Ciętą odprawę dał mu tow. Müller, oświadczając, że rząd raczej nie chce otwarcie wyznać, iż nie myśli cośkolwiek dla robotników uczynić.

Na tem samem posiedzeniu rada pracy rozstrząsała ustawy o mieszkaniach robotniczych. Dyskusya toczyła się nad drukowanem sprawozdaniem, które przedłożył dr Philippowich. Dr Carus, podnosząc zasadnicze braki i wadliwości ustawy, zauważył, że ustawę tę zaprojektowano raczej ze względów czysto fiskalnych niż socyalno-politycznych. Tow. dr Verkauf wyraził przekonanie, że drogą prywatnej inicyatywy nie można rozwiązać kwestyi mieszkań robotniczych. Doświadczenia z ostatnich lat dowodzą, jak mało można w Austryi liczyć na myśl prywatnej inicyatywy. Zresztą robotnicy żywią nieufność, dosyć uzasadnioną, do „robotniczych“ domów i mieszkań, wznoszonych przez przedsiębiorców, gdyż przez to popadają w większą od nich zależność zwłaszcza niebezpiecznem byłoby dla robotników, którzy byliby lokatorami przedsiębiorcy, który równocześnie byłby ich pracodawcą. Następnie polemizował mówca z przedstawicielami wielkich przedsiębiorców, którzy podczas debaty stawali na stanowisku przemysłowego feudalizmu. Po przemówieniu dra Philippowicha, który spodziewa się, iż obrady komisyi rady pracy nie będą bez korzyści dla projektu o mieszkaniach dla robotników, uchwalono przejść do szczegółowej debaty.

Prześladowanie organizacyi kolejarzy. Dnia 23 b. m. w niedzielę miało się odbyć zgromadzenie kolejarzy w Itzkanach na Bukowinie. Towarzysze tamtejsi wnieśli na dwa tygodnie przedtem podanie do starostwa w Suczawie z zawiadomieniem o zgromadzeniu, jak również podanie o pozwolenie na rozlepienie afiszów, na co otrzymali przychylną rezolucyę.

Ale starosta strzela, a koszykarz Lichtenberger, który obecnie awansował na „bürgermeistra“, kule nosi. Na podstawie urzędowego pozwolenia, wynajęli towarzysze nasi lokal, za który zapłacili gotówką zaraz przy wynajęciu. Lichtenbergerowi zależało jednak na tem, aby się zgromadzenie nie odbyło. Wszak niedawno jest pan korzykarz przedsiębiorcą budowlanym kolejowym i dlatego stara się kolei przysłużyć, by uzyskać nowe roboty w sezonie. Koszykarz zelektryzowany strasznym faktem przyjazdu dwóch socyalistów do Itzkan, zaprosił do siebie właściciela lokalu i oświadczył mu krótko: jutro zamkniesz pan budę, a klucze przyniesiesz mi pan do przechowania. I tak się stało. Referenci i kolejarze, przyszedłszy na zgromadzenie, zostali lokal zamknięty i otrzymali powyższe wyjaśnienia. Zwołano więc naprędce poufne zgromadzenie i wyszukano nowy lokal. Niestety jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia zjawił się komisarz rządowy i zgromadzenie rozwiązał.

Zdaje się, że Bukowina zaczyna naśladować Galicyę w sztuczkach, utrudniających rozwój ruchu robotniczego. Możemy jednak zapewnić panów z Itzkan, że sztuczki te na nic się nie przydadzą, bo w krótkim czasie mimo wszystkiego odbędzie się zgromadzenie i zostanie założona organizacya kolejarzy w Itzkanach.

Do czego służą lwowskie korporacye? Średniowieczna instytucya t. zw. korporacyj, których zniesienia w interesie robotników i majstrów domagają się socyalni-demokraci, istnieje w Galicyi tylko poto, aby była źródłem dochodu dla kilkunastu jednostek i ogniskiem przedwyborczej korrupcyi.

W ubiegły poniedziałek odbyło się tutaj roczne walne zgromadzenie korporacyi perukarzy i fryzyerów. Sprawozdanie kasowe wykazuje deficyt w kwocie 58 K 17 h. Między wydatkami jest pozycya 190 K, wypłaconych jako remuneracye dla przełożonego Czaczkesa i innych funkcyonaryuszy. Kwota ta była dla tych panów stanowczo za małą i postarali się o to, aby zgromadzenie przyznało odtąd płacę p. Czaczkesowi w kwocie 200 K, jego zastępcy i sekretarzowi, którym jest osławiony Ohly, po 100 K! Wraz z wydatkami kancelaryjnymi w kwocie 200 K, utrzymanie korporacyi i jej dostojników kosztuje 600 K i na to idą taksy korporacyjne majstrów, wpisy i wypisy uczniów. Bez opłaty powyższych taks, żaden czeladnik nie może zostać majstrem. Z korporacyjnego sprawozdania okazuje się dalej, że wbrew ustawom i przepisom władz przemysłowych rozdano zapomogi w łącznej kwocie 145 K.

W korporacyjnej kasie chorych popełnia się również podobne nadużycia. Zawiadowca tej kasy jest równocześnie jej kasyerem i kontrolorem, wypłaca zaś zapomogi tylko swoim znajomym i przyjaciołom. Kasa ta jest dla p. zawiadowcy tak dobrym interesem, że wszelkiemi siłami opiera się przelaniu jej do miejskiej Kasy chorych, czego od lat już domagają się robotnicy fryzyerscy, nie otrzymując ze strony korporacyjnej kasy żadnych świadczeń.

Magistrat lwowski, jako władza przemysłowa toleruje wszystkie te nadużycia, gdyż panowie zarządu korporacyj są wiernymi pachołkami Strzelnicy.

Ruch strejkowy wśród górników niemieckich. Z Dortmundu donoszą: „Rheinisch-westphälische Arbeiterztg.“ donosi, iż w 35 przedsiębiorstwach górniczych wydalono dotychczas 1870 górników. Poszczególne gwarectwa ogłaszają, iż od 1 kwietnia br. ograniczą ilość robotników do jednej trzeciej części, przyczem szychta robotników dziennych przedłużoną zostanie do 10 godz. Zarazem liczne gwarectwa wypowiedziały już robotnikom mieszkania od 1 kwietnia br. Dnia 23 odbyło się w tej sprawie zgromadzenie górników, w najbliższych dniach ma się odbyć cały szereg zgromadzeń. Wspomniany bratni nasz organ zaznacza, iż uważny obserwator ostatnich zajść w tamtejszem zagłębiu musi dojść do przekonania, że sami przedsiębiorcy sprowadzają systematycznie taki stan rzeczy, który gorszy jest, aniżeli przed strejkiem górników w r. 1889. Pismo to wzywa robotników do przygotowania się do walki, gdyż właściciele kopalń poczynają igrać z ogniem.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach tryesteńskich!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 marca. 1820. Wypędzenie jezuitów z Rosyi. — 1872. Pierwszy numer czasopisma niemieckiego „Gleichheit“ (w Austryi). 1893. II. Zjazd polskiej socyalnej demokracyi w Krakowie. — 1895. Zmowa fabrykantów przeciw robotnikom tkackim w Verviers. — 1901. Aresztowani w Patersburgu: Maksym Gorkij, Piotr Struve, prof. T. Baranowski i w. i. — 1901. Cesarz Wilhelm żali się w sejmie pruskim na upadek autorytetu monarszego.

Dziś w teatrze: „Sen nocy letniej“ komedya w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy'ego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład p. Wilhelma Feldmana: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Rafała Bubera: „Z dziedziny prawa“.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za końcowy ustęp artykułu wstępnego o interpelacyi koła polskiego w sprawie wydalania młodzieży polskiej z Prus. Skonfiskowany ustęp dotyczył wydalań młodzieży polskiej z Galicyi. Była to 152-ga konfiskata codziennego „Naprzodu“.

„Najszlachetniejszy dziennikarz“ i faktor jego. Gdy dziennikarstwo lwowskie, składające się w przeważnej liczbie z jednostek, wybrakowanych pod względem moralnym, powiększyło się o osobę p. Wasilewskiego, jako redaktora „Słowa Polskiego“, skreśliliśmy na podstawie dokładnych faktów krótki zarys „metamorfoz“, przez które pan W. przechodził. Były to dane tak ścisłe, że interesowany nic na nie odpowiedzieć nie mógł.

Ale od czegóż faktorujący wiecznie we wszystkich nieczystych sprawach p. Jastrzębiec-Popławski? Dżentelmen ten, posiadając dwa organy: lokalny „Wiek XX“ i przeznaczony na eksport za kordon „Przegląd wszechpolski“ umie bardzo chytrze rozsegregowywać pomiędzy nie swe nikczemne ataki. Zdawałoby się, że na zarzuty, uczynione jego pupilowi w piśmie galicyjskiem, powinien był p. Jastrzębiec odpowiedzieć w „Wieku XX“. Ba, ale na tym terenie miałby do czynienia z publicznością, w pewnej części poinformowaną, którejby nie można zbyć kłamliwym frazesem „o oszczerstwach“. Wolał tedy usunąć swoją obronę do „Przeglądu wszechpolskiego“ i tam ludzi, zupełnie nie znających treści naszych zarzutów (bo oczywiście p. Popławski je w zupełności przemilcza) informować, że „Naprzód“ dał o Wasilewskim „garść insynuacyj lub potwarzy osobistych“.

Ile fałszu i perfidyi mieści się w takiem jednem zdaniu? *Primo:* zarzucanie dziennikarzowi, że z pisma postępowego przeszedł do konserwatywno-plotkarsko-brukowego, i że, udając dziś patryotę, do niedawna jeszcze redagował pismo polskie, wydawane przez jednego właściciela (Zonera) i pod wspólnym dachem z moskiewskim policyjnym organem „Łodzińskij listok“ i niemiecko-hakatystycznym „Lodzer Tageblatt“, nie jest zarzutem z dziedziny osobistej, prywatnej. Cały ten wykręt p. Jastrzębca uważamy za zwykłe ulicznikostwo. A szczytem bezczelności jest, gdy materyał faktyczny, dotyczący Wasilewskiego, śmie ten faktor jego nazywać potwarzą. Posiadamy egzemplarze wszystkich trzech pism, wydawanych przez Zonera i widzimy tam czarno na białem: „Świat“ w Łodzi kantor przy ulicy Dzielnej nr. 13, „Łodzinskij listok“: kontora redakcii Dielnaja ul. 13, „Lodzer Tageblatt“ Dzielna (Bahn) Strasse nr. 13...

Tak, to fatalna trzynastka! Pogratulować można gustu p. Jastrzębcowi, który człowieka, sprzedającego swe pióro takiemu przedsiębiorcy jak Zoner, zwie w tym samym „Przeglądzie“ „jednym z najzdolniejszych i najszlachetniejszych publicystów naszych“.

Nie chcemy czynić p. Wasilewskiemu tej krzywdy, aby go stawiać na jednej równi.. pochyłej z defraudantem Ehrenbergiem, (przyjętym obecnie w Warszawie do współpracownictwa przez człowieka o również wypróbowanych policzkach — mianowicie Zalewskiego z „Wieku“) lub denuncyantem Szymańskim — konstatujemy wszakże, że i tamtych zawsze zaszczycał (czy kompromitował?) p. Jastrzębiec swoją życzliwością.

Więc jak ślepy o kolorach — niech p. Jastrzębiec o etycznej wartości ludzi sądów nie wydaje, choćby celem ustrzeżenia się od śmieszności.

Sądownictwo w stronnictwie ks. Stojałowskiego zorganizowane jest wedle bardzo prostej

zasady: Kto występuje przeciw Stojałowskiemu, jest oszczercą, złym człowiekiem itd.; kto Stojałowskiego broni, ten jest wzorem wszystkich cnót. Przydarzyło się to posłowi Kubikowi, który miał odwagę publicznie oświadczyć, że Stojałowski postępował nieuczciwie, że wyzyskiwał swoich zwolenników, że dbał o swój własny interes, a nie o interes stronnictwa itd. Dla zbadania tych zarzutów wybrano na jednem ze zgromadzeń w Oświęcimiu sąd „polubowny“, do którego wybrano naturalnie dra Antoniego Dobiję, najznakomitszego kryminalistę w stronnictwie „ludowców wierzących“. Pan Dobija skorzystał z rzadkiej sposobności zasiadania w charakterze nie oskarżonego, lecz sędziego, i nie zbadawszy wcale zarzutów posła Kubika przeciw Stojałowskiemu, zrobił ze sądu przeciw Stojałowskiemu, sąd przeciw Kubikowi, zarzucając mu, że „współdziałał“ przy interpelacyi szenererowców (co jest kłamstwem, gdyż p. Kubik protestował tylko przeciw samowoli prezydenta, który chciał cenzurować interpelacye poselskie), dalej, że udawał się o poradę prawną do zdeklarowanego przeciwnika stronnictwa (a ks. Stojałowski nie udawał się o poradę nie tylko prawną, ale i pieniężną do przeciwników swego stronnictwa?). Wkońcu wyłazi szydło z worka — pan Dobija wzywa Kubika, aby wstąpił znów do stronnictwa, albo złożył mandat poselski.

Spodziewamy się, że poseł Kubik nie uczyni tej przyjemności oszukańczemu adwokatowi, który chce mandatem poselskim pokryć brudy swoje i ks. Stojałowskiego, redaktora-oszusta politycznego.

Kobiety wobec wyborów do rady miejskiej. Otrzymujemy następujący komunikat: Komitet kobiet, zorganizowany w celu uświadomienia wyborczyń o prawach, przysługujących im wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej, rozesłał przeszło 400 odezw do właścicielek domów i nauczycielek, udzielał wskazówek zgłaszającym się wyborczyniom, pisał reklamacye, wreszcie dnia 2 marca zwołał wiec kobiecy w amfiteatrze Nowodworskim. Komitet, uważając swoją czynność za skończoną, rozwiązał się na posiedzeniu w dniu 14 b. m., wiele z pomiędzy członków jego przyłączyło się do ogólnego komitetu stronnictwa demokratycznego. Zachęcamy na tem miejscu raz jeszcze wszystkie wyborczynie, aby zechciały uczęszczać na zgromadzenia przedwyborcze dla wyrobienia sobie własnego zdania i sądu o sprawach miejskich.

Pomoc dla młodzieży polskiej. Otrzymujemy następujący komunikat: Komitet młodzieży krakowskiej, wybrany na ogólno-akademickim komersie, przeznaczony do niesienia pomocy polskiej młodzieży, prześladowanej na ziemiach polskich, podaje do wiadomości, życzliwego dla spraw młodzieży ogółu:

1. Celem komitetu jest niesienie pomocy materyalnej i moralnej polskiej młodzieży, prześladowanej za działalność w duchu społeczno-narodowym. Wszystkim potrzebującym jednostkom polskiej młodzieży, dotkniętej w myśl tego zdania przysługują równe prawa odnoszenia się do komitetu o pomoc.

2. Fundusz komitetu stanowią: a) dobrowolne datki całego społeczeństwa, b) w szczególności podatek młodzieży akademickiej, uchwalony na komersie w dniu 2 grudnia 1901 r. w kwocie minimalnej 10 h miesięcznie.

3. Członkowie komitetu odbywają w celach komitetu codziennie dyżury pomiędzy 3 a 4 godziną popołudniu w lokalu Bratniej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, w szczególności zaś dyżurni odbierają podatek akademicki, dobrowolne datki, tudzież udzielają wiadomości potrzebującym kolegom z pod wszystkich trzech zaborów i we wszystkich sprawach, odnoszących się do komitetu. Listownie można się porozumieć z komitetem oraz datki nadsyłać pod adresem: „Bratnia pomoc uczniów uniw. Jagiellońskiego, z dodatkiem K. M. K. (komitet młodzieży krakowskiej).

4. Komitet ogłosi szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności publicznie po dniu 4 maja 1902 r.

Komitet zwraca się do całego społeczeństwa z prośbą o łaskawe popieranie jego celów, których doniosłość samo społeczeństwo, wobec ostatnich objawów prześladowania młodzieży pod trzema zaborami należycie oceniło.

Monopol wiadomości. Rząd dra Koerbera wydał rozporządzenie zupełnie w duchu rosyjskiej cenzury prasowej. Rozporządzenie to ma na celu zapewnić rządowi przywilej wyłącznego monopolu dostarczania dziennikom wiadomości telegraficznych i telefonicznych. Mianowicie rozporządzenie to orzeka, że wszelkie biura korespondencyjne, które dostarczają prasie wiadomości politycznych lub ekonomicznych za pomocą telegrafu lub telefonu, podlegają ustawie przemysłowej i muszą uzyskać koncesye. Rozporządzenie to stoi w sprzeczności z ustawą zasadniczą, która powiada: „Prasa nie śmie być ograniczona systemem koncesyj“. Dostarczanie wiadomości dotyczy treści pisma, nie zaś technicznej strony wydawnictwa i dlatego nie można tu stosować systemu koncesyj. Bo jeżeli pisanie artykułów dziennikarskich i pisemne podawanie wiadomości dziennikom, lub telegrafowanie i telefonowanie wiadomości do jednego tylko dziennika nie może podlegać koncesyi, to tak samo telefoniczne lub telegraficzne dostarczanie wiadomości kilku dziennikom nie może być przemysłem koncesyonowanym. Uzyskanie koncesyi na założenie biura korespondencyjnego w myśl wymienionego rozporządzenia byłoby zależnem od tego, czy starający się o nią jest człowiekiem „pewnym“. Postanowienie to jest wprost niedorzeczne, bo przecież i wiadomości podawane przez urzędowe c. k. biuro korespondencyjne nie są zawsze „pewne“. Urzędowe biuro nie może podawać wiadomości partyjno-politycznych; istnieją więc lub tworzą się biura, donoszące prasie o sprawach danych stronnictw. System koncesyj uniemożliwiłby tworzenie się tego rodzaju agencyj. Rządowi idzie widocznie tylko o to, aby wiadomości dostarczane przez urzędowe c. k. biuro korespondencyjne były jedynemi, aby miały monopol i pozostawały wskutek tego bez kontroli. Rozporządzenie dra Koerbera jest więc ograniczeniem i tak już skąpej swobody prasy.

Teatr ludowy p. Zawadzkiego, bawiący obecnie w Nowym Sączu, odegrał tam „Małkę Schwarzenkopf“ Zapolskiej i „Dziady“ Mickiewicza w układzie Wyspiańskiego.

Protest profesorów uniwersyteckich w Rosyi. Trwające wciąż rozruchy studenckie w Rosyi wskazują, iż młodzież, domagająca się wprowadzenia europejskich norm do życia uniwersyteckiego, nie dała się bynajmniej zahypnotyzować parodyą reform, które im zasklepiony w rutynie starzec Wannowski — ongi minister wojny, dziś oświaty — udzielił. Czytelnikom naszym znany jest cały dorobek reformatorski Wannowskiego, streszczający się w zezwoleniu na zakładanie stowarzyszeń akademickich, ale już *a priori* przyduszanych jak kaftanem bezpieczeństwa mnóstwem ograniczeń w duchu policyjnym.

Ale nie tylko niezadowoloną jest młodzież, lecz i profesorowie, do których ministerstwo zwróciło się z prośbą o dostarczanie swych uwag, dotyczących zamierzonych reform, po to, by te elaboraty wrzucić potem do kosza. Profesorowie bowiem w większości memoryałów, na których opracowanie strawiono wiele czasu, uznali za rzecz niezbędną tak dla rozkwitu uniwersytetów, jak i dla uspokojenia młodzieży — przyznanie wszechnicom autonomii, a studyującej młodzieży tej wolności akademickiej, jaką się ona cieszy za granicą. Tymczasem p. Wannowski, tworząc swoją ustawę o stowarzyszeniach akademickich, jakby na urągowisko tym planom, postanowił zwalić na barki profesorów czynność dozorców policyjnych młodzieży w obrębie owych stowarzyszeń.

Niezadowolenie profesorów wyraziło się nawet w formie pewnego rodzaju protestu, w którym wskazują, że według ich przekonania, obecność profesorów na zebraniach akademickich mogłaby doprowadzić tylko do konfliktów pomiędzy młodzieżą a nimi, co obniżałoby ich powagę. Zresztą wobec profesorów, zaabsorbowanych pracą naukową, stawia się za wiele wymagań, gdy im się narzuca jeszcze czynności policyjne. Dokument ów podpisali profesorowie: Baudouin de Courtenay, Borgman, Markow, Wojejkow, Rosen, Pałładin, Grimm, Szymkiewicz i wielu innych.

Król Krupp i jego robotnicy. Król armatni Krupp, który w Essen zatrudnia tysiące robotników, posiada według podatkowych wykazów dwadzieścia jeden milionów marek rocznego dochodu. Ktoś mógłby sądzić, że człowiek, który swoim robotnikom zawdzięcza tak świetny byt, przynajmniej w drobnej części wywdzięcza się tym swoim dobrodziejom; naturalnie w tej mierze, o ile go do tego zobowiązują ustawy. Wielcy kapitaliści wolą jednak oszołamiać świat swoją szaloną chciwością zysku, która jest poprostu niepojętą.

Niedawno robotnikom, zatrudnionym w kuźniach pana Kruppa, odebrano przerwę objadową. Robotnicy protestowali przeciw temu, powołując się na ustawy, które pogwałcono tem rozporządzeniem, a kiedy to nie pomogło, zwrócili się do samego Kruppa. Przypuszczali bowiem, iż ten wszechpotężny jest osobiście wielkim przyjacielem robotników, a jeśli się w jego fabrykach coś podobnego wydarzyło, to zapewne bez jego wiedzy, gdyż on, niebotycznie wyniosły, trzyma się zdala od zgiełku fabrycznego. Na telegraficznie wniesione zażalenie, otrzymali robotnicy od króla Kruppa następującą odpowiedź:

„Zarządzenie, na mocy którego robotnicy podczas przerwy objadowej zmuszeni są pozostać w fabrykach przy pracy, jest koniecznem dla większej wydajności produkcyi, a tem samem leży to także w interesie robotników“.

Jakież rozczarowanie spotkało tych robotników, którzy z takiem zaufaniem odnosili się do pana Kruppa! Dwadzieścia jeden milionów rocznego dochodu, to przecież jest za mało. Pan Krupp chce mieć więcej i dlatego robotnicy z zapałem powinni poświęcić swą przerwę objadową, ponieważ leży to w ich interesie, aby pan Krupp zyskiwał więcej niż 21 milionów. Jeśli robotnicy będą pracowali o godzinę więcej, to może kiedyś będzie możliwem, że jego ekscelencya Krupp dobrowolnie podwyższy im płacę o parę fenigów. Robotnicy zrozumią to przecież wkońcu i dlatego tego rodzaju odpowiedzi fabrykantów nie są bez korzyści. I robotnicy kruppowscy przejrzeli i przystępują obecnie do robotniczej organizacyi, w przekonaniu, że tą drogą uzyskają to, czego dotąd napróżno wyczekiwali od dobrego serca jego ekscelencyi Kruppa, t. j. sprawiedliwości i obrony swoich interesów.

Z za kulis spirytyzmu. Dr. Eryk Bohn wydał niedawno książkę pod tytułem „Der Fall Rothe“, w której wykazuje, że oszustwa pani Anny Rothe, aresztowanej w Berlinie, tyczyły się nie tylko kwiatów, rzucanych rzekomo przez duchy. Zręczna oszustka pokazywała również swoim słuchaczom autografy duchów, przychodzących na jej zaklęcia. Owóż dr Bohn udowadnia, że charakter pism wszystkich duchów z najrozmaitszych czasów i krajów (Göthe, Ulrych von Hütten, Napoleon itd.) jest jeden i ten sam, a bardzo podobny do pisma samej pani Rothe. Na podstawie bardzo dokładnych obserwacyj dochodzi autor do wniosku, że Anna Rothe pisywała podczas seansów lewą ręką „autentyczne“ pozdrowienia duchów. Na podstawie książki Bohna rozszerzyły władze karne śledztwo i w tym kierunku przeciw oszustce.

W obronie pani Rothe wystąpili różni pisarze spirytystyczni, między innymi adwokat kroacki dr Gaj, autor książki: Z tajemniczego świata“. W książce tej poddaje pan Gaj rozbiorowi kwestyę: „dlaczego pokutują duchy najchętniej na drogach rozstajnych?“ i dochodzi do przekonania, że dzieje się to skutkiem „wirów elektromagnetycznych woli“.

Może proces karny pani Anny Rothe wyjaśni publiczności, co to są owe tajemnicze „wiry elektromagnetyczne woli“.

„Poganin“ o wojnie. Sławny pisarz grecki Ksenofont, w rozmowie perskiego króla Kambyzesa z jego synem Cyrusem, wypowiada swe zdanie o wojnie. Na wstępie opowiada, w jaki sposób przez podrażnianie i łechtanie ambicyi nakłania się biednych żołnierzy do przelewania krwi i t. d. Cyrus zapytuje następnie swego ojca: W jakiż sposób, kochany ojcze, najłatwiej zdobyć przewagę nad „nieprzyjacielem“?

Kambyzes: Na boga, mój synu, jest to bardzo ważne pytanie. Zapamiętaj to sobie, że kto tego na wojnie chce dopiąć, ten musi być podstępny i skryty, musi być oszustem, złodziejem, rozbójnikiem i zawsze i wszędzie musi dbać o to, aby nieprzyjaciela we wszystkiem uprzedzić.

Cyrus (śmiejąc się): Na Herkulesa, jakim to mężem musiałbym zostać!

Kambyzes: Nie innym, mój synu, lecz takim, jakimbyś musiał być jako mąż najuczciwszy i najbardziej sprawiedliwy!

Cyrus: Dlaczego więc uczyliście nas, gdyśmy byli chłopcami, czegoś wręcz przeciwnego?

Kambyzes: Tak, na boga, jeśli chodzi o przyjaciół i współobywateli, — ale czyż nie wiesz, że was uczono nawet złośliwości, abyście mogli wyrządzać szkodę nieprzyjaciołom?

Cyrus: Zaprawdę, ojcze, nic o tem nie wiem.

Kambyzes: A więc w jakim to celu uczyliście się rzucać pociski, strzelać z łuku i w puszczy łowić dziki? Dlaczego walczyliście z lwami i niedźwiedziami, a nie jako mąż przeciw mężowi? Czyż nie widzisz, że wszystko to jest tylko podstępem, oszustwem i złudą?

Cyrus: Tak jest, ale tylko wobec zwierząt! Bo gdybym tylko ściągnął na siebie podejrzenie, że oszukuję jakiegoś człowieka, dostałbym baty.

W ten sposób już „poganin“ Ksenofont przeczuł, że wojna jest zbrodnią, zorganizowaną na wielką skalę. Jakże wysoko stoi on ponad moralnością naszych współczesnych ludzi, którzy wojnę uwielbiają i idealizują!

„Powstanie styczniowe było zbrodnią i głupstwem“ — tak zawyrokował ks. Stojałowski, który ustawicznie uprawia w swem pisemku propagandę moskalofilską ze szczególną zaciekłością. Mianowicie „Wieniec-Pszczółka“ zamieszcza w ostatnim (12) numerze z dnia 12 marca br. artykuł pt.: „Obchód styczniowego powstania“, pełen najcyniczniejszych napaści na powstanie z r. 1863 i na wszelkie obchody rocznicy powstania.

„Wieniec-Pszczółka“ dowodzi na wstępie, iż naród polski przez powstanie w r. 1831 utracił „wolność i swobodę“, jaką cieszył się pod panowaniem cara, jako „króla polskiego“, a następnie wyraża się o powstaniu z r. 1863 w następujący sposób:

„Przed rokiem 1863 mieli Polacy w Królestwie Polskiem „samorząd daleko obszerniejszy“, niż my go dziś mamy w Galicyi. Język polski był w szkołach, urzędach i sądach; była wolność zupełna wyznania, były liczne klasztory męskie i żeńskie... Cała wina za powstania spada przedewszystkiem na tych, którzy bezmyślnie powstanie wywołali i organizowali.

Każdy nie narwany i „żydom a Kuryerowym patryotom“ nie zaprzedany człowiek, przyznać musi, że wszelkie obchody powstania są nie tylko bezmyślne, ale wprost złe i szkodliwe. Któryż bowiem mądry człowiek lub naród obchodzi uroczyście rocznicę „błędów i klęsk swoich, win i samobójstw?“ Obchodźcie rocznice powstania, jak już gwałtem chcecie, „cichą pokutną modlitwą“ i proście Boga, aby Wam Wasze głupstwa i grzechy przebaczył...

Atoli, gdy głupstwo i błąd przedstawiacie jako rozum, winę i zbrodnię, jako cnotę, i wzywacie, aby to znowu powtarzać i gdy między lud „bezwinny i dobrej“ woli się pchacie, i fałsz w niego wpajać chcecie, to Wam powiemy: „Wara!„ bo to nie tylko już bezmyślne, ale zbrodnicze“.

Najzacieklejszy wieszatel rosyjski nie potrafi już bardziej obryzgiwać błotem pamięci bohaterów z r. 1863, jak to czyni ks. Stojałowski.

Przytaczamy dosłownie te wynurzenia starego moskalofila na dowód, jak w oczach znikczemniałego agenta carskiego przedstawiają się męczeńskie walki o wolność narodu polskiego.

Podobnie pisać potrafi tylko człowiek kupiony za ruble rosyjskie...

Komisya reklamacyjna rady miasta odbyła posiedzenie w piątek i sobotę. Obradowała dalej nad reklamacyami, odnoszącemi się do Koła właścicieli realności. Następnie komisya rozpatrywała reklamacye, odnoszące się do Koła III (przemysł, handel, rękodzieła). Ze względu, że uchwały co do odrzucenia lub uwzględnienia reklamacyj zmieniają się prawie na każdem posiedzeniu, komisya uchwaliła, dopiero po zupełnem ukończeniu i zamknięciu obrad ogłosić dokładny wynik.

Budowa nowej rzeźni miejskiej. Podkomitet miejskiej komisyi inwestycyjnej zarządził na pierwsze dni kwietnia przeprowadzenie rozprawy ofertowej na konstrukcye żelazne dla nowej rzeźni miejskiej. — Donoszą, że do rozprawy ofertowej wezwano firmy krajowe, czeskie, morawskie i szląskie. Również w krótkim już czasie odbędzie się licytacya na roboty budowlane, a roboty około rzeźni rozpoczną się w kwietniu.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w sobotę po południu w magazynach kolejowych. Mianowicie worek z mąką spadł na robotnika Andrzeja Motlocha, lat 24 i złamał mu nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło Motlocha do szpitala św. Łazarza.

Teatr ludowy w Krakowie. P. Zawadzki, b. artysta teatru krakowskiego, czynił od dłuższego czasu starania w celu założenia teatru ludowego w Krakowie. W tym celu przystąpił on wraz z wspólnikiem, przedsiębiorcą p. Olszeniakiem, majstrem introligatorskim, do przebudowy spalonej fabryki Peterseima, przy ul. Krowoderskiej. Fabrykę odrestaurowano i wnętrze jej przebudowano na salę teatralną. W tych dniach wpłynęło do magistratu podanie przedsiębiorcy, p. Olszeniaka, o pozwolenie na otwarcie budynku teatru ludowego. Komisya policyjno-ogniowa miejska w przyszłym tygodniu zbada budynek i wyda opinię.

W razie pozwolenia na otwarcie teatru ma p. Zawadzki z trupą swą dać pierwsze przedstawienie 31 bm.

Przewóz robotników. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Podczas tegorocznych świąt Wielkanocnych odbędzie się przewóz robotników, zaopatrzonych kartami legitymacyjnemi na wszystkich liniach kolei północnej. Wyjazd nastąpi w dniach 27, 28 i 29 marca; powrót nastąpi 2 kwietnia. Dnia 1 kwietnia pociągi dla robotników kursować nie będą.

Policya pruska a arcybiskup Stablewski. „Goniec wielkopolski“ prostuje pogłoski, jakoby policya pruska miała podczas rewizyi w seminaryum poznańskiem wpaść na jakieś ślady pracy nielegalnej. Odezwa, zabrana klerykowi Gierladzkiemu, jest treści bardzo niewinnej, nawołuje tylko do oświaty ludu i obywatelskiego uświadamiania go i krytykuje zachowanie się starszego pokolenia inteligencyi w tej sprawie.

Odezwę ową, dość długą, przytacza „Goniec“ w całości; dla poznania jednak jej tenoru wystarczy przytoczyć parę zdań wstępnych:

„Oświata ludu! Oto wzniosłe, a zarazem realne, oto głośne a zarazem jędrne hasło społeczeństw cywilizowanych! Toteż nie dziw, że prawdziwie kulturalne narody na urzeczywistnienie tegoż właśnie hasła poświęcają olbrzymią część swych zasobów moralnych zarówno, jak i materyalnych; nie dziw również, że do tej właśnie pracy z płomiennym zapałem i niezłomną energią zabrały się na Zachodzie żywioły najbardziej zdolne współczuć i współcierpieć z nędzą duchową, żywioły, umiejące ideały kochać całem sercem, całą oddać im się duszą: młodzież“.

A teraz posłuchajmy, jak prasa w zaborze pruskim, ta ultraklerykalna prasa zapatruje się na natychmiastowe wydalenie Gierladzkiego przez władzę duchowną, względnie na rozkaz arcybiskupa Stablewskiego.

„Dziennik kujawski“ pisze, iż wersya, puszczona przez „Germanię“ w tej sprawie, a mająca usprawiedliwić władzę duchowną (przytaczaliśmy już tę wersyę z uwagami krytycznemi), brzmi całkiem nieprawdopodobnie, gnieźnieński zaś „Lech“ posuwa się do większej otwartości i pisze:

„Wydalenie kleryka rzuca ciekawe światło na stosunki kościelno-katolickie w naszych archidyecezyach. Kościół ulega coraz więcej rządowi, jeżeli chodzi o zaprowadzenie języka niemieckiego i o osoby, które się naraziły rządowi z powodów politycznych. Można łatwo przewidzieć, że żądania niemieckie będą coraz natarczywsze, a opór sfer decydujących coraz słabszy“.

Tak jest: bo te „sfery decydujące“ wolą się poniżać i tarzać w prochu przed rządem nawet w chwili takiej, gdy hakatyzm dusi za gardło wszystko co polskie; wolą to — niż mu się czemkolwiek narazić!

Socyalizm w Serbii. Chociaż Serbia jest krajem wyłącznie prawie rolniczym i posiada bardzo nieliczny proletaryat miejski, to jednak ruch socyalistyczny znalazł tam podatny grunt i obejmuje coraz szersze kręgi. Za panowania osławionego króla Milana socyaliści byli srodze prze-

śladowani; wielu z nich szło na wygnanie, innych trzymano w więzieniach; książki i pisma palono; organizacye robotnicze rozwiązywano, a ich kasy konfiskowano. Obecnie panuje większa wolność polityczna, dzięki czemu ruch znacznie się ożywił. Partya wydaje kilka pism i obejmuje cały szereg organizacyj. Główny organ partyi, który był już trzykrotnie zakazywany, liczy dziś 3.000 prenumeratorów. W Belgradzie, stolicy kraju, socyaliści założyli uniwersytet ludowy, w którym odbywają się bezpłatne wykłady. Co dwa tygodnie kosztem partyi dawane są przedstawienia teatralne dla robotników, a w niedziele i święta urządzane są liczne zgromadzenia publiczne. Ze wszystkich fachów najlepiej jest zorganizowany fach zecerski, w którym 95 proc. wszystkich robotników należy do związku zawodowego.

——

Września rosyjska.

Lwów, 23 marca. „Wiek XX“ donosi z Warszawy, że uczniowie polscy szkoły realnej w Pińsku (gubernia mińska) zażądali wykładów religii w języku polskim.

——

Ostatni odczyt tow. Haeckera o programie partyjnym odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, dziś we wtorek o godz. 7 wieczorem. Po odczycie dyskusya.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę urządzeń warsztatowych dla warsztatów w Nowym Sączu z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 2 kwietnia 1902 godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie! W środę dnia 26 marca o godz. 7½ wieczór odbędzie się w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p) czwarty odczyt tow. dra Drobnera p. t.: „Ochrona interesów robotniczych wobec ustawy przemysłowej“. Zarząd Stow. asesorów przemysłowych wzywa asesorów do jak najliczniejszego udziału w wykładzie i o punktualne jawienie się.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z sali sądowej.

Policyant urzędujący w sądzie. Prokuratorya krakowska zażądała od krakowskich sądów karnych interwencyi w sprawie następującej: Jakiś biedak, pogniewany wynikiem procesu karnego, zelżył żołnierza policyjnego w budynku sądowym słowy: ty chamie itp. Żołnierz ten był bowiem przeciw niemu świadkiem obciążającym. Jako świadek wezwany do sądu, czekał ten żołnierz w sławnej poczekalni krakowskiego sądu powiatowego, wraz z innymi na swą kolej, przyczem czytał zapewne na ścianach poczekalni rozmaite zakazy radcy Ferensa, wdychał przyjemne a wcale niezagadkowe wonie poczekalni, słowem podzielał wraz z innymi wrażenia „zwyczajnego“ świadka przy tak zwanych „pyskówkach.“

Następnie wezwany do sali rozpraw po stosownem upomnieniu złożył żołnierz ten swe zeznania wobec oskarżonego, poczem właśnie spotkała go obraza słowna ze strony oskarżonego. Obrazę tę prokuratorya krakowska skwalifikowała jako przekroczenie z § 312 u. k., twierdząc, że skoro żołnierz policyjny był wtedy w urzędowaniu, przeto niema tu mowy o zwykłej obrazie honoru. Prokuratorya więc żądała poprostu, aby sąd orzekł, iż żołnierz policyjny, który przybywa do sądu jako świadek, nie jest świadkiem zwyczajnym, lecz wykonuje wówczas swój urząd w budynku sądowym.

Na to żądanie prokuratoryi przystał krakowski sąd powiatowy i wydał wyrok zasądzający za przekroczenie z § 312 u. k. na trzy dni aresztu. Oskarżony nie miał żadnego obrońcy.

Wyrok ten stał się w sobotę prawomocnym, gdyż trybunał apelacyjny krakowski pod przewodnictwem znanego nadradcy Wawrauscha wyrok ten, stanowiący unikat w judykaturze austryackiej, zatwierdził w zupełności!

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Telegraf i telefon.

Ankieta w sprawie finansów krajowych.

Lwów, 24 marca. Dziś przed południem o godzinie 11 rozpoczęła obrady w gmachu sejmowym ankieta w sprawie otwarcia nowych źródeł dochodów dla uzdrowienia finansów krajowych. Ankiecie przewodniczy p. marszałek hr. Andrzej Potocki, biorą udział: Dawid Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, Franciszek Kramarczyk, dr Leo, Włodzimierz hr. Łoś, dr Milewski, Rayski i Tadeusz Romanowicz. Na przedpołudniowem posiedzeniu omawiano zarówno stan obecny jak to, co w najbliższych latach jest potrzebnem oraz program na dalszy okres.

Środek na raka?

Stanisławów, 24 marca. Sekundaryusz tutejszego szpitala miejskiego, dr Żuławski, wynalazł środek na raka. Przed tygodniem zgłosił się do niego chłop chory na raka, któremu po zastrzyknięciu środka, wynalezionego przez dra Żuławskiego, nowotwory raka odpadły.

Malwersacya.

Stanisławów, 24 marca. Uciekł stąd handlarz drzewem Jakób Krudisz, naciągnąwszy rozmaite firmy, z któremi był w stosunkach, na 22.000 koron i pofałszowawszy weksle na kilkanaście tysięcy koron.

Nowy namiestnik Dalmacyi.

Wiedeń, 24. marca. Nowy namiestnik Dalmacyi Handel złożył dziś przysięgę w ręce cesarza w obecności prezydenta ministrów dra Körbera.

Śmierć Kolomana Tiszy.

Budapeszt, 24 marca. Dziś o godzinie 1 zebrał się sejm węgierski na uroczystą manifestacyę z powodu śmierci Tiszy. Hr. Apponyi i prezydent ministrów Szell poświęcili gorące wspomnienia zmarłemu.

Pogrzeb odbędzie się w Göst we wtorek.

Rząd rosyjski przeciw Gorkiemu.

Petersburg, 24 marca. Oficyalnie donoszą: Ogłoszenie w dzienniku urzędowym o unieważnieniu wyboru na członka honorowego Akademii Umiejętności, Maksyma Gorkiego, zostało spowodowane ze strony samej Akademii.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofia, 24 marca. Nowy gabinet bułgarski ukonstytuował się w następujący sposób: Prezydyum i tekę ministerstwa spraw zewnętrznych objął Danew, finanse Sarafow, sprawy wewnętrzne Ludzkanow, sprawiedliwość Radew, wojna generał Paprikow, oświata adwokat Christo Todorow, handel i rolnictwo adwokat Piotr Abrażew, roboty publiczne kupiec Mikołaj Konstantynow. — Wszyscy ministrowie należą do partyi zankowistów.

Bunt w wojsku tureckiem.

Belgrad, 24 marca. Otrzymano tutaj wiadomość, że w Diakovicy (Starej Serbii) batalion nizamów podniósł rokosz, a to z powodu niewypłacenia od kilku miesięcy żołnierzom i niższym oficerom ani piastra żołdu. Oddział żołnierzy z porucznikiem na czele wyruszył do Ferisovacu, gdzie rzekomo opanował pociąg kolejowy, którym udał się następnie do Ueskübu. Tu żołnierze zażądali od komendanta miejcowego wypłaty żołdu, co też nastąpiło.

Praca kobiet i dzieci we Włoszech.

Rzym, 24 marca. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o uregulowaniu pracy kobiet i dzieci 186 głosami przeciw 50. Następnie odroczono sesyę parlamentu do 15 kwietnia.

Przeciw domom gry.

Bruksela, 23 marca. Izba reprezentantów przyjęła 93 głosami przeciw 7 ustawę, zabraniającą prowadzenia domów gry w całej Belgii. Ustawa ta znosi także domy gry w Ostendzie i Spa.

Samobójstwo.

Bruksela, 24. marca. Dyrektor kartograficznego departamentu w belgijskim ministerstwie wojny Hennequin zastrzelił się dziś rano.

Powstanie w Chinach.

Hongkong, 23 marca. Jak donoszą z Kwangsi, powstańcy zdobyli miasto Hautschau.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 24. marca. Biuro Reutera donosi, że członkowie rządu transwalskiego Schalk Burger, Reyt, Lukas Meyer, Krog i Vandervelde przybyli z Middelburga osobnym pociągiem jako parlamentarze do Pretoryi i odbyli konferencyę z Kitchenerem. Dzienniki angielskie donoszą, że w ubiegłym tygodniu delegaci Burów, zanim jeszcze wystąpili jako parlamentarze omal, że nie dostali się do niewoli angielskiej. Delegaci przybyli do Pretoryi, pozostawiwszy eskortę w Balmoralu i udali się w powozie Kitchenera do głównej kwatery angielskiej. Delegaci udadzą się po konferencyi z Kitchenerem do Oranii a potem do Kronstadu. Niektóre dzienniki przestrzegają, by nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do bytności delegatów burskich w Pretoryi. Dzienniki mają wątpliwości, czy krok Schalka Burgera i delegatów zostanie uznany przez Bothę Delareya i Deweta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Stowarzyszenie robotników stolarskich „Zgoda“ urządza dnia 31 marca b. r. w sali przy ulicy Sobieskiego przedstawienie amatorskie. Rozpocznie monolog, zakończy „Takich więcej“, komedya w dwóch aktach. Wstęp: Krzesło I. rzędne 1 K, II. rzędne 70 h, III. rzędne 50 h, miejsce stojące 30 h. Początek o godzinie 7½ wieczór. Po przedstawieniu odbędzie się wieczornica z tańcami, na którą to komitet zaprasza wszystkich towarzyszy i towarzyszki.

Stryj. Stacya płatnicza kolejarzy w Stryju urządza każdego czwartku wieczorne pogadanki w lokalu stacyi. Kółko amatorskie kolejarzy przygotowuje sztukę „Karpaccy Górale“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz [illegible]
Z drukarni [illegible] w Krakowie, Grodzka 63 (Telefon [illegible])